

SŁUCHANIE



TŁUSTY CZWARTEK – TRANSKRYPT



A Proszę przeanalizować transkrypt nagrania [Tłusty Czwartek](#).

- **Osoba 1** — Powiedział Bartek, że dziś Tłusty Czwartek, a Bartkowa uwierzyła, dobrych pączków nasmarzyła. Znamy to wszyscy, prawda?
- **Osoba 2** — No jasne, to jest w zasadzie część polskiego folkloru.
- **Osoba 1** — Dokładnie. I co roku zastanawia mnie skala. Nasze źródła podają, że w jeden dzień Polacy potrafią zjeść około 100 milionów pączków.
- **Osoba 2** — Sto milionów?
- **Osoba 1** — Sto milionów! To są po prostu astronomiczne liczby. Dlatego dzisiaj chcemy, no wiesz, zrozumieć: o co w tym wszystkim chodzi?
- **Osoba 2** — Skąd ta tradycja?
- **Osoba 1** — Tak, skąd się to wzięło i czy ten pączek, którego znamy, zawsze był takim słodkim, puszystym cudem? Nasza misja na dziś to prześledzić jego sekretne życie.
- **Osoba 2** — To jest świetny punkt wyjścia.
- **Osoba 1** — Aha...
- **Osoba 2** — Kluczowe jest, żeby zrozumieć kontekst. Tłusty Czwartek to nie jest jakby święto samego pączka.
- **Osoba 1** — Nie.
- **Osoba 2** — Nie. To jest oficjalne otwarcie ostatniego, najbardziej szalonego tygodnia karnawału...
- **Osoba 1** — ...czyli zapustów.
- **Osoba 2** — Zapustów, tak, albo mięsopustu. A nazwa „tłusty” jest tutaj no... bardzo dosłowna. Chodziło o to, żeby jeść tłusto, hucznie i do syta.
- **Osoba 1** — Bo za rogiem czał się Wielki Post.
- **Osoba 2** — Dokładnie. Ostatni dzwonek na zabawę, na folgowanie sobie przed 40 dniami wstrzemięźliwości. Taka, wiesz, kulinarna brama do okresu wyrzeczeń.
- **Osoba 1** — No właśnie. Wielki Post – to od razu kieruje myśli w stronę chrześcijaństwa i na pierwszy rzut oka wydaje się, że cała ta tradycja jest po prostu wynalazkiem kościelnym.
- **Osoba 2** — I tu, słuchaj, mamy pierwszą fascynującą niespodziankę.
- **Osoba 1** — To znaczy...
- **Osoba 2** — Chociaż Kościół bardzo zgrabnie wkomponował to w swój kalendarz, korzenie sięgają znacznie, znacznie głębiej, aż do czasów pogańskich.
- **Osoba 1** — Pogańskich...
- **Osoba 2** — Tak, nasze źródła sugerują, że był to dzień, który celebrował przełom. Symboliczne pożegnanie zimy i radosne powitanie wiosny.
- **Osoba 1** — Czyli coś w rodzaju święta płodności.
- **Osoba 2** — Można tak powiedzieć. Ucztowanie miało charakter niemal magiczny. Wierzono, że – no wiesz – obfitość na stole zapewni urodzaj w nadchodzącym sezonie.
- **Osoba 1** — A co wtedy jedzono?
- **Osoba 2** — Przede wszystkim tłuste mięsa i popijano je winem. Co ciekawe, podobne zwyczaje znajdujemy w starożytnym Rzymie, gdzie obchodzono tak zwany „tłusty dzień”.
- **Osoba 1** — Okej, czyli Kościół po prostu to zaadaptował.
- **Osoba 2** — Mądrze zaadaptował. Zamiast z tym walczyć, nadał temu nową rolę – ostatniego dnia rozpusty przed postem.
- **Osoba 1** — Dobra, czyli korzenie są starsze, niż myślimy. Ale co z głównym bohaterem? Zawsze wyobrażałam sobie pączki jako coś słodkiego, a znalazłam w materiałach coś, co kompletnie wywróciło mi to myślenie do góry nogami.
- **Osoba 2** — A, już wiem o czym mówisz.
- **Osoba 1** — one naprawdę nie były słodkie.
- **Osoba 2** — To nie tylko prawda – ich pierwotna forma była szokującym przeciwieństwem tego, co znamy.
- **Osoba 1** — Czyli?

- **Osoba 2** — Staropolskie pączki, często nazywane pampuchami, to było twarde ciasto chlebowe smażone na głębokim smalcu.
- **Osoba 1** — Okej...
- **Osoba 2** — Wyobraź sobie, że zamiast róży masz w środku słoninę albo skwarki z boczku.
- **Osoba 1** — Czekaj, pączek ze słoniną?
- **Osoba 2** — Ze słoniną. I z wierzchu też posypyany skwarkami. To była potężna, kaloryczna bomba.
- **Osoba 1** — A czym się to popijało? Chyba nie herbatą?
- **Osoba 2** — Zdecydowanie nie. Popijano je wódką.
- **Osoba 1** — Wow...
- **Osoba 2** — To była solidna, wytrawna zakąska. Warto też dodać, że smażenie na głębokim tłuszczu było luksusem. W biedniejszych domach te pampuchy po prostu pieczono.
- **Osoba 1** — Co sprawiało, że były...
- **Osoba 2** — ...jeszcze twardsze. Dokładnie.
- **Osoba 1** — Niesamowite. Mam tu cytat, który idealnie to obrazuje. Jędrzej Kitowicz* pisał tak: „Staroświeckim pączkiem, trafiwszy w oko, mógłby go podsinić.”
- **Osoba 2** — To jest genialne.
- **Osoba 1** — Czyli można było komuś nabić guza pączkiem! To pokazuje, jak gigantyczną drogę przeszliśmy — od pocisku do czegoś lekkiego jak chmurka.
- **Osoba 2** — Doskonale to oddaje. Ta wielka transformacja zaczęła się powoli, gdzieś tak w XVI wieku, kiedy pojawiły się pierwsze wersje na słodko.
- **Osoba 1** — Ale to jeszcze nie było to.
- **Osoba 2** — Ten prawdziwy przełom, który dał nam pączka jakiego znamy, czyli lekkiego, puszystego. To jest XVIII wiek – i drożdże.
- **Osoba 1** — Drożdże! To one wszystko zmieniły.
- **Osoba 2** — Tak. To one dały tę niezwykłą lekkość. Zresztą sam Kitowicz, opisując już te nowsze pączki, dodawał z zachwytem, że dziś pączek jest „tak pulchny, tak lekki, że ścisnąwszy go w rękę, znowu się rozciąga, a wiatr zdmuchnąłby to z półmiska”. Od pocisku do piórka.
- **Osoba 1** — Właśnie.
- **Osoba 2** — Skoro stały się takim delikatnym przysmakiem, to pewnie narosły wokół nich jakieś nowe zwyczaje – może jakieś wróżby?
- **Osoba 2** — Oczywiście. Jak jedzenie staje się przyjemnością, to od razu pojawia się wokół niego kultura. Jednym z popularniejszych zwyczajów było ukrywanie w jednym z pączków migdała albo orzecha.
- **Osoba 1** — A, szczęśliwy pączek!
- **Osoba 2** — Kto go znalazł, miał zapewnione szczęście i powodzenie na cały rok. Taka słodka loteria.
- **Osoba 1** — I to musiało być już wtedy bardzo popularne – natknęłam się na dane z „Kuriera Warszawskiego” z 1829 roku. Podano tam, że warszawscy cukiernicy sprzedali wtedy 45 000 pączków.
- **Osoba 2** — To jest ogromna liczba jak na tamte czasy.
- **Osoba 1** — Prawda...
- **Osoba 2** — Ogromna. A co jeszcze ciekawsze – autor artykułu oszacował, że w domach prywatnych usmażono ich co najmniej trzy razy więcej.
- **Osoba 1** — Wow...
- **Osoba 2** — To pokazuje, że już prawie 200 lat temu to była tradycja powszechna, a nie jakaś arystokratyczna fanaberia. Oczywiście pączek miał konkurencję.
- **Osoba 1** — Faworki.
- **Osoba 2** — Faworki czyli chrust, chruściki. Ale pączek był już niekwestionowanym królem karnawału.

***Jędrzej Kitowicz**
(1728–1804)

Polski historyk, pamiętnikarz, korespondent polityczny i ksiądz. Autor niedokończonego dzieła *Opis obyczajów za panowania Augusta III*.



pączki

chrust